

Maria Smereczyńska

Rodzina a polityka społeczno-gospodarcza państwa

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 9/1, 187-195

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Smereczyńska

Polska Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich

e-mail: msmerecz@warman.com.pl

Rodzina a polityka społeczno-gospodarcza państwa

1. Uwagi wstępne

Przedstawiany referat stanowi swojego rodzaju rozważanie dotyczące roli rodziny w społeczno-gospodarczej polityce państwa, w odpowiedzi na nasze nie najlepsze doświadczenia w tym zakresie z czasu transformacji. Jest również próbą zwrócenia uwagi na zasady, które powinny wyznaczać kształt tworzonego programów, zarówno w polityce gospodarczej, jak i społecznej państwa. A także na naukowe osiągnięcia ekonomistów, którzy jednoznacznie wskazują na szczególną rolę rodziny, stanowiącą o dobrobycie i trwałym rozwoju gospodarczym państw i narodów.

2. Stan świadomości społecznej dotyczącej organizacji naszego państwa

Lata realnego socjalizmu, przez które wpajano nam wyłącznie zasady funkcjonowania państwa opiekuńczego odciskają się do dzisiaj na naszej świadomości. Jeszcze zbyt wiele osób pamięta, i nie zna innego, ten system nakazowo-rozdzielczy, czyli pełną 'troskę' państwa o nasz byt codzienny, wypoczynek, wychowanie naszych dzieci. Co gorsza, część tych mocno zakodowanych w głowach naszego pokolenia doświadczeń i nawyków „udało się” poniekąd przekazać następnemu pokoleniu, które nie pamięta tamtych czasów.

Taki szkodliwy sposób funkcjonowania państwa – zwanego 'państwem opiekuńczym' czy 'państwem dobrobytu', o którym w skrócie, można powiedzieć, iż 'dzielono biedę po równo' – opisał szczegółowo Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, w punkcie 48.

Ojciec Święty zwrócił uwagę na z gruntu niewłaściwą formułę 'państwa opiekuńczego'. 'Państwo opiekuńcze' przejmuje od obywateli ich zadania, nadmiernie rozszerzając swoje funkcje zastępcze w systemie funkcjonowania społeczno-gospodarczego państwa, zastrzeżone wyłącznie dla sytuacji kryzysowych, wymagających doraźnej interwencji. Takim realizowaniem polityki, państwo pozbawia zarazem obywateli odpowiedzialności i twórczej inicjatywy, rozbudowując nadmiernie kosztowne publiczne struktury, mające zastąpić samodzielność obywateli.

To taki właśnie system lat PRL-u, wszechobecnej, centralnie sterowanej opieki państwa nad obywatelami jest jeszcze na dzisiaj solidnie zakorzeniony w świadomości wielu z nas. I nie zawsze jest chęć i odwaga, by wydobyć się z tej świadomości. Wolimy zadowalać się małą ilością czegoś pozornie pewnego patrząc z sentymentem na PRL, zazdroszcząc lepiej sytuowanym, niż wykazać inicjatywę i próbować brać sprawę w swoje ręce. To sku-

tek funkcjonowania państwa opiekuńczego, które zniszczyło w człowieku chęć i zdolność do podejmowania inicjatyw¹.

Z drugiej strony decydenci, osoby pełniące władzę przez różne lata okresu transformacji ustrojowej, w swoich poglądach i decyzjach oscylują między skrajnymi wizjami organizacji państwa. Od skrajnego liberalizmu, dla którego nadrzędnym celem jest wzrost gospodarczy i absolutyzacja wolnego rynku, gdzie dzieci ma się na własny rachunek, a dewizą jest stwierdzenie, że to właśnie wygenerowany, np. także za pomocą instrumentów polityki monetarnej, wzrost gospodarczy spowoduje lepszy byt rodzin i całego społeczeństwa. Więcej oszczędzania, więcej zaciskania pasa, a wkrótce będziemy się mieli lepiej! – jak głosiło znane nam powiedzenie. Po orędowników wspomnianego wcześniej ‘państwa opiekuńczego’, przykrawanego jakimś cudem do potrzeb gospodarki wolnorynkowej, której już się nie kwestionuje, a którą, notabene, docenia również społeczna nauka Kościoła².

Nikt przy tym nie odcina się od konieczności niesienia pomocy najuboższym. Również ta pierwsza grupa – grupa liberałów, którzy w odruchu litości – czy może czasami chęci zaspokojenia własnego dobrego samopoczucia i uśpienia sumienia, chcą pomóc, w bardzo okrojony sposób, ludziom najbardziej.

To, częste przez lata transformacji zderzanie się różnych postaw i pomysłów wobec relacji państwo – społeczeństwo – gospodarka wyraźnie utrudnia społeczeństwu poznanie, zrozumienie i stworzenie poprawnego systemu organizacji państwa i wzajemnych relacji obywateli i państwa, a także rodzi wiele patologii – zarówno po stronie obywateli, jak i w gronie wszelkiego rodzaju decydentów. Dla przykładu – po stronie obywateli generuje niemoralne często zachowania rozszerzające tzw. szarą strefę, będące skutkiem wielu czynników, jak np. wadliwych systemów: opieki socjalnej, podatkowego, organizowania rynku pracy. Zaś w grupie rządzących decydentów, ta niespójność systemowo-organizacyjna państwa towarzysząca zmianom ekip wciąga niejednego słabego człowieka w krąg korupcji, różnego rodzaju oszustwa czy w pęd do wykorzystywania sytuacji dla własnego bogacenia się.

Pierwsze lata transformacji, w których na fali ogromnego entuzjazmu, nie miałym wysiłkiem udało się ‘ruszyć państwo’ w stronę oczekiwanego i pożądanego rozwoju, zostały dość skutecznie zasłonięte działaniami podejmowanymi w następnych latach. Wtedy to, jak wspomniałam, dochodziło często do znacznego wahania się między czerpiącym z myśli Oświecenia skrajnym libertynizmem i zarazem liberalizmem w polityce społeczno-gospodarczej, a próbą przykrawania socjalnego państwa opiekuńczego do gospodarki wolnorynkowej. Doprowadziło to w efekcie, mimo, ogólnie ocenianego wzrostu stopy życiowej, do sporego bezrobocia i ogromnego rozwarstwienia społecznego. Do tego dochodzi szkodzący życiu społeczeństwa i państwa zanik dobrych obyczajów i widoczny, niestety dość powszechny, upadek moralności – co jest kwestią do odrębnego omówienia.

Ten utrwalony na dzisiaj szeroki zasięg bezrobocia stanowi największy problem. Dlatego, iż z jednej strony, jest największym złem, jakie można uczynić człowiekowi – pozostawiając go bez środków do życia, z lękiem o jutro, a z drugiej zaś strony, jak pisze Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* (p. 3, 10) ...*praca ludzka stanowi najistotniejszy klucz do całej kwestii społecznej. [...] stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego...*

Znaleźliśmy się we wnętrzu błędnego koła. Polityczne ambicje i przepychanki, bezkrytyczna pogoń za pomysłami i tzw. „dobrymi” radami świata zachodniego, które tak

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, p. 15.

² Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, p. 34.

wyraźnie odcisnęły się na kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego, zrobiły swoje. Oprócz wielu różnych braków i niedoskonałości organizacyjnych i strukturalnych, mamy w państwie antymotywacyjny system wspierania bezrobotnych i tworzenia nowych miejsc pracy, które wraz z wysokimi podatkami, obciążającymi rodziny, zwłaszcza wielodzietne, ze źle skonstruowanym systemem pomocy socjalnej, generują patologie na rynku pracy, uciekanie w szarą strefę także osób korzystających z pomocy socjalnej, niszczą rodzinę. Szerokie, w tej sytuacji, stosowanie pomocy socjalnej z jej kryterium dochodowym i innymi ustawowymi wymogami (np. samotne rodzicielstwo) stymulują rozkład rodziny i ograniczają wyjście z systemu pomocy socjalnej. I nie jest tak, że o wszystkim co złe przesądza wyłącznie niedostatek środków finansowych.

Nie udało się, mimo wielu prób, skutecznie wprowadzić i utrzymać na trwałe w polityce społeczno-gospodarczej państwa rozwiązania, które szanowałyby przede wszystkim człowieka, rodzinę, które w pełnym zakresie uznawałyby osobę ludzką za najważniejszy podmiot swoich działań.

Ale czyż nie dzieje się tak dlatego, że od początku transformacji źle zagospodarujemy wolność, która została nam przywrócona ?

Czy nie jest tak dlatego, jak pisze Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* (p. 4), że *Wolność, która w dziedzinie gospodarczej i społecznej odrywa się od prawdy o człowieku daje początek wszystkim przejawom zła, [...] wolność, która odrzuca więź z prawdą zamienia się w samowolę, podporządkowuje najniższym instynktom i wreszcie ulega samounicestwieniu.*

Co stało się z naszą, często szumnie podkreślaną, troską o dobro wspólne?

3. Wskazania i zasady społecznej nauki Kościoła

Jesteśmy krajem katolickim. Znaczna większość z nas przyznaje się do Kościoła katolickiego. Mamy się za ludzi wierzących. Zatem, jeżeli jesteśmy świadomymi chrześcijanami, katolikami, to nic nas nie zwalnia z koniecznej spójności naszej postawy – w życiu prywatnym, jak i zawodowym, niezależnie od wykonywanej pracy. Naszym obowiązkiem jako katolików, zwłaszcza tych zaangażowanych w działania społeczno-polityczne, oprócz własnej formacji doktrynalnej i pogłębiania wiary jest, jak pisze Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* (p. 60), *...rzeczą nieodzowną, [...] dokładniejsza znajomość społecznej nauki Kościoła, [...] która dostarcza zasad refleksji, kryteriów ocen i wytycznych działania.*

Społeczna nauka Kościoła wskazuje fundamenty, na których należy budować także życie społeczne i gospodarcze państwa. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* (p. 41), Jan Paweł II pisze: *Nauka społeczna Kościoła nie jest jakąś „trzecią drogą” między liberalnym kapitalizmem i marksistowskim kolektywizmem ani jakąś możliwą alternatywą innych, nie tak radykalnie przeciwstawnych wobec siebie rozwiązań: stanowi ona kategorię niezależną. Nie jest także ideologią, lecz dokładnym sformulowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej. Jej podstawowym celem jest wyjaśnianie tej rzeczywistości poprzez badanie jej zgodności czy niezgodności z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym; zmierza zatem do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania.*

Spółeczna nauka Kościoła ma swoje korzenie w Piśmie Świętym, a także w nauczaniu Ojców Kościoła. Jej wyodrębnianie z doktryny chrześcijańskiej zaczęło się w XIX wieku. Kolejni papieże, od Leona XIII poczynając, w odpowiedzi na zmiany życia społecznego i gospodarczego, podejmowali w swoim nauczaniu kwestie społeczne, co doprowadziło do powstania organicznego i syntetycznego opisu społecznej nauki Kościoła. Nauki, która proponuje autentyczną humanistyczną koncepcję rozwoju życia gospodarczego, przedstawia personalistyczną i wspólnotową wizję ekonomii³. Z racji swej humanistycznej wizji rozwoju może stanowić również wartościową propozycję dla tych, którym nie dane było zakorzenić się w nauce Chrystusa i odnieść świadomość własnej egzystencji do Boga Stwórcy.

Dwa z głównych elementów społecznej nauki Kościoła stanowią: pojecie dobra wspólnego oraz personalizm. Zatem dążenie do 'dobra wspólnego', które jest podstawowym kryterium polityki uprawianej na rzecz osoby i społeczeństwa, jak pisze Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* (p. 42), stanowi dobro i pełniejszy rozwój wszystkich ludzi i całego człowieka. Wyznając zasadę dobra wspólnego, społeczna nauka Kościoła kieruje się antropologią personalistyczną. Z tej chrześcijańskiej koncepcji osoby wypływa właściwa wizja społeczeństwa, które stanowią różne grupy, poczynając od rodziny poprzez różne wspólnoty gospodarcze, społeczne, kulturalne czy polityczne aż do państwa. Wszystkie wymienione grupy, z racji ludzkiej natury, w ramach dobra wspólnego, posiadają swoją własną autonomię⁴.

Kolejnymi podstawowymi elementami społecznej nauki Kościoła, wyznaczającymi kierunki działania w życiu społeczno-gospodarczym są: zasada pomocniczości i zasada solidarności. 'Solidarność' to postawa moralna i społeczna, realizowana w życiu każdej społeczności, która ma wartość wówczas, gdy członkowie danej społeczności uznają się wzajem za osoby. Solidarność oznacza poczucie odpowiedzialności za słabszych, ale zarazem wymaga od słabszych, nie bierności i domagania się słusznych praw, ale solidarnego wkładu w dobro wspólne⁵.

Natomiast zasada 'pomocniczości', opisana przez Jan Pawła II w encyklice *Centesimus annus* (p.48), głosi: *...że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych dla dobra wspólnego....* Ta zasada jest przeciwna wszelkim formom kolektywizmu i wyznacza granice interwencji państwa. Nakłania do uporządkowania relacji między jednostkami i społecznościami⁶.

Zasady: pomocniczości i solidarności powinny przyświecać państwu w takim reformowaniu jego gospodarki, by sprzyjając swobodnej działalności gospodarczej, dając miejsca pracy i źródła zamożności, ustalać w obronie słabszych pewne ograniczenia autonomii tych, którzy ustalają warunki pracy, a w każdym przypadku zapewnić minimum środków utrzymania bezrobotnemu pracownikowi⁷.

³ Por. J. Mazur, *Katolicka nauka społeczna*, [w:] A. Zwoliński (red.), *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, POLWEN, Radom 2003, s. 227.

⁴ Por. Jan Paweł II, *encyklika Centesimus annus*, p. 13.

⁵ Por. Jan Paweł II, *encyklika Sollicitudo rei socialis*, p. 38, 39.

⁶ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, p. 1883–1885.

⁷ Por. Jan Paweł II, *encyklika Centesimus annus*, p. 15 oraz *encyklika Laborem exercens*, p. 8.

Reasumując wątek dotyczący zasad społecznego nauczania Kościoła, które powinno być podstawą budowania życia społeczno-gospodarczego, z racji głównego tematu muszę odnieść się w tym względzie szczególnie do rodziny.

Ponieważ przyjmujemy człowieka i jego dobro jako podmiot działalności państwa, zatem wszelkie programy i działania polityczne, ekonomiczne, społeczne i gospodarcze powinny być podporządkowane wizji człowieka jako osoby. Powinny stwarzać każdemu warunki do rozwoju i właściwej mu aktywności tak, by w pełni realizował swoje człowieczeństwo. A w osobowym rozwoju człowieka szczególną rolę pełni rodzina, która stanowi wspólnotę jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości etycznych, duchowych, kulturowych, społecznych, tak istotnych dla rozwoju i powodzenia zarówno swoich członków, jak i całego społeczeństwa. Zatem rodzina, która jest powiązana ze społeczeństwem żywo i organicznie, wymaga wsparcia niezbędnego dla umocnienia jej jedności i stabilności tak, by mogła sprostać swym specyficznym zadaniom. Dlatego społeczeństwo, a w szczególności państwo, winny czynić wszystko, by zabezpieczyć rodzinie polityczne, ekonomiczne, społeczne i prawne wsparcie. A takie kształtowanie ładu społecznego, opartego na poszanowaniu praw człowieka i akceptacji wartości rodziny wymaga aktywnej polityki prorodzinnej państwa.

4. Kapitał ludzki i rodzina w organizowaniu polityki społeczno-gospodarczej państwa

Podjmując rozważania dotyczące rodziny jako instytucji stanowiącej podstawę dla budowy wszelkich programów społecznych i gospodarczych, opartych na społecznym nauczaniu Kościoła, należy zauważyć, że wielu światowych naukowców w dziedzinie zarówno ekonomii, jak i socjologii czy nauk społecznych dochodzi do wniosku, że rodzina i dobrze wychowany, wykształcony w niej człowiek stanowią najważniejszy element życia społeczno-gospodarczego i przesądają o dobrobycie oraz trwałym rozwoju społeczeństwa i gospodarki. Do takich wniosków dochodzą nie tylko ci naukowcy, którzy kierują się świadomie zasadami społecznej nauki Kościoła ale także ci, którzy z racji różnych poglądów nie uwzględniają nauczania Kościoła w swojej pracy badawczo-naukowej. Gdy ogłaszają wyniki swych rzetelnie prowadzonych badań coraz częściej okazuje się, że wnioski przez nich wyciągane są zbieżne z zasadami chrześcijańskiej nauki społecznej.

Amerykański ekonomista, prof. Gary Becker, laureat nagrody Nobla z roku 1992, w swoim wystąpieniu na sympozjum w Rzymie, w roku 1996 stwierdził, iż: *wiek XX może być nazwany wiekiem kapitału ludzkiego, ponieważ pierwszorzędnym czynnikiem decydującym o poziomie życia kraju jest rozwijanie i wykorzystanie zdolności, wiedzy, zdrowia i zwyczajów ludności*⁸. Wyraźnie wskazały na to sukcesy gospodarcze Japonii, Korei Południowej, Tajwanu czy Hongkongu – tzw. ‘tygrysów azjatyckich’, jak wyjaśnia Profesor. Odpowiadając na pytanie skąd bierze się kapitał ludzki, Becker, pisze dalej w swoim wystąpieniu: *Aby zrozumieć kapitał ludzki, trzeba wrócić do rodziny, bo to rodziny zajmują się swoimi dziećmi i starają się wszelkimi sposobami kształcić je i rozwijać ich zdolności*. Profesor zauważa również, iż: *Rola kapitału ludzkiego w gospodarce pokazuje, że polityka*

⁸ G. Becker, *Znaczenie kapitału ludzkiego*, „Społeczeństwo” 1997, nr 1–2, s. 51.

oświatowa, ochrona zdrowia czy inne kwestie tego rodzaju są też w jakimś zakresie ważne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego i rozkładu dochodów.

Mając na uwadze takie właśnie oceny i wyniki badań ostatnich kilkunastu lat, które dają pierwszeństwo rodzinie i wychowaniu następnych pokoleń – zwanych w języku ekonomii ‘kapitałem ludzkim’ – warto przyjrzeć się temu, co nazywamy ‘polityką prorodzinną’ i dlaczego należy ją odróżnić wyraźnie od tych działań i rozwiązań, które mieszczą się w polityce socjalnej.

Jednym z naukowców, który przybliżył nam swego czasu bardziej szczegółowo i zdefiniował politykę prorodzinną w odróżnieniu jej od polityki socjalnej jest prof. Jean-Didier Lecaillon⁹, ekonomista – demograf z uniwersytetu paryskiego, zajmujący się również społecznym nauczaniem Kościoła. Określenie ‘polityka prorodzinna’ odnosi on do wszystkich działań, propozycji, rozwiązań, które pozwalają rodzinie, zgodnie z zasadą pomocniczości, zaistnieć, rozwijać się i realizować zadania naturalnie jej przyrodzone – gdzie jednym z najważniejszych jest powołanie do życia i wychowanie następnego pokolenia. Można jednym krótkim zdaniem powiedzieć, że celem polityki prorodzinnej jest trwanie i rozwój rodziny. Dlatego też sama polityka prorodzinna powinna się rozwijać, obejmując wszystkie rodziny i wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego. Jej zasadą jest konfrontowanie wszystkich propozycji rozwiązań i działań w sferze ekonomicznej i społecznej pod kątem uwzględnienia dobra rodziny – od rozwiązań w systemie podatkowym (np. uwzględnienie kosztów utrzymania członków rodziny przy rozliczaniu podatków), organizowania rynku pracy, systemu edukacyjnego, opieki zdrowotnej, po kształtowanie życia kulturalnego, sportowego itd. Propozycje różnych rozwiązań i działań we wszystkich dziedzinach życia państwa nie mogą ‘przy okazji’ niszczyć rodziny, powodować jej rozpadu, trudności w normalnym, podstawowym funkcjonowaniu. Muszą przede wszystkim co najmniej nie szkodzić rodzinie, każdej rodzinie i to w szerokim zakresie. Nie mogą dyskryminować rodzin i jej członków, powodować destrukcji rodziny.

Polityka prorodzinna musi dotyczyć **wszystkich** rodzin. Każda próba ograniczania wsparcia rodziny tylko do pomocy rodzinom biednym stanowi o tworzeniu polityki socjalnej i to polityki tworzącej często mimochodem rozwiązania, które wpędzają te rodziny w tzw. ‘pułapkę socjalną’ – pisał o tym dr Jerzy Kropiwnicki, prezydent m. Łodzi.

Utożsamianie polityki prorodzinnej ze wsparciem dla rodzin ubogich pojawia się często w środowiskach nastawionych liberalnie, według których, jak kiedyś powiedział jeden z jej przedstawicieli „dzieci ma się na własny rachunek, a pomagać trzeba biednym”. Podobne głosy można spotkać także w gronie tzw. ekspertów od polityki społecznej. Taka postawa dotyczy szczególnie poparcia dla państwowych programów socjalnych w imię współczucia, niezależnie od tego czy wspomniane programy pomagają biednym, czy im szkodzą – np. niszcząc rodzinę. Przy takim nastawieniu należy postawić sobie pytanie – czy taki opiekuńczy gest ma konkretnie pomóc ubogim, czy tylko poprawić samopoczucie elit, organizatorów rynku i polityki społecznej? Dziś wydaje się, że częściej zwycięża to drugie stwierdzenie.

Czym zatem jest w tym kontekście ‘polityka socjalna’? Odwołując się ponownie do J-D. Lecaillona – należy stwierdzić, iż polityką socjalną można określić wszelkie działania, które mają na celu pomoc ludziom dotkniętym problemami, którzy sami nie są w stanie sprostać takim kłopotom. Czy to będą nagłe wypadki losowe, jak utarta żywiciela rodziny,

⁹ J-D. Lecaillon, *Rodzina źródłem dobrobytu*, Fundacja dla Rodziny, Warszawa 2001.

kataklizm, utrata pracy czy ubóstwo z innego powodu, takie sytuacje wymagają od nas solidarnego wsparcia potrzebujących. I to jest wyzwanie dla organizatorów i wykonawców zadań w zakresie polityki socjalnej. Celem takiej polityki – ‘polityki socjalnej’ jest likwidacja problemów, zaradzenie i to możliwie trwałe, trudnej sytuacji. I jest tak, że im lepiej i skuteczniej zorganizowana będzie taka pomoc, tym szybciej osiągnie ona swój cel i przestanie być potrzebna. Stąd, jak mówi Lecaillon, celem skutecznej ‘polityki socjalnej’ jest trwała likwidacja problemu, kłopotu, trudnej sytuacji; wsparcie tych, którzy mimo stworzonych warunków (np. za pomocą polityki prorodzinnej) nie potrafią sobie poradzić. Im lepiej będzie zorganizowana polityka socjalna, tym skuteczniej zadziała i stanie się mniej potrzebna.

Tak rozumiana, ‘polityka socjalna’ nie może być utożsamiana i nazywana polityką prorodzinną, ponieważ rodzina nie jest celem do zlikwidowania, a taki, jak wspomniałam wyżej, przyświeca ‘polityce socjalnej’: likwidacja celu (problemu) dla którego jest powołana.

W tym kontekście warto przywołać jeszcze jedną, opisaną przez prof. Lecaillona zależność. Im lepiej i pełniej będzie rozwinięta ‘polityka prorodzinna’ służąca i wspierająca funkcjonowanie **wszystkich** rodzin, tym mniejsze będzie zapotrzebowanie na ‘politykę socjalną’ i *vice versa*.

Mam świadomość, że niejednen ekspert, specjalista od polityki społecznej czy gospodarczej oburzy się na przytoczone wyżej opinie proponujące inne spojrzenie na kształt życia społecznego niż to, do którego przyzwyczaiło nas przez wiele lat państwo opiekuńcze, a którego przedłużeniem jest ciągle proponowane, rozumienie i organizowanie polityki społecznej utożsamianej wyłącznie z pomocą socjalną dla ludzi ubogich.

Warto w tym miejscu przytoczyć, wyjaśniane również w pracach J. Kropiwnickiego, cechy charakterystyczne pomocy socjalnej, rozumianej jako pomoc dla ubogich. Aby uwzględnić grupę osób potrzebujących, tych których trzeba objąć systemem pomocy, należy określić kryteria. Zwykle jest to próg dochodowy oraz inne statutowe kryteria. Te warunki oraz ich spełnienie musi zweryfikować sztab urzędników i musi to robić na bieżąco, bo warunki poszczególnych uprawnionych do pomocy socjalnej mogą się zmieniać. To wymaga poniesienia określonych kosztów. Szacuje się, że do każdej wydanej na pomoc socjalną złotówki trzeba dołożyć na te urzędnicze prace około 50 groszy. Amerykanie twierdzą, że jeszcze więcej. Ten kosztowny element systemu pomocy socjalnej – wydatki na jego obsługę – osobom potrzebującym tak naprawdę nie nosą bezpośredniej pomocy, bo są tylko kosztami kwalifikacji do uzyskania pomocy i jej wypłacenia.

Ponadto w systemie pomocy ograniczonej kryteriami pojawia się inny niekorzystny element. Często nieświadomiony i niezamierzony przez twórców takich programów socjalnych, ani tych, którzy z tej pomocy korzystają. Kryteria progu dochodowego i innych statutowych uwarunkowań stwarzają, jak wcześniej już wspomniałam, szerokie możliwości nieetycznych działań, szkodzących człowiekowi, uzależniających człowieka od niemoralnych zachowań, od których jest się bardzo trudno uwolnić. Próg dochodowy powoduje, że beneficjent takiego świadczenia będzie robił wszystko, by nie stracić tego kryterium, bo wiąże się ono z utratą nawet skromnego, ale trwałego dochodu. Stąd brak podejmowania zajęć przynoszących inny dochód, ukrywanie dochodów itp. Życie niestety potwierdza te tezy i to we wszystkich krajach – tych biedniejszych i tych bogatszych. Jeżeli kryterium stanowi samotność rodzica wychowującego dzieci, to ten stan formalny będzie utrzymywany jak najdłużej lub nawet wbrew sobie uzyskiwany – ze szkodą dla rodziny, dla dzieci. Świeżym i bardzo czytelnym przykładem jest wprowadzona niedawno w Polsce zmiana, która miała zaoszczędzić środki dla budżetu i w inny sposób wymusić na ojcach płacenie

alimentów. Zastąpiono Fundusz Alimentacyjny zasiłkiem dla ubogich kobiet samotnie wychowujących dzieci. Ta zmiana spowodowała lawinę pozwów o rozwód tylko po to, by uzyskać świadczenie pieniężne dla dzieci. Pozwy składają rodzice, którym nigdy taki pomysł nie przychodził do głowy, a borykają się z trudnościami finansowymi i dla tych pieniędzy chcą spełnić kryterium wyznaczone przepisami. Dalsza kontrola czy rodziny rozpały się faktycznie, czy tylko na papierze spowoduje dalszy wzrost kosztów obsługi tego świadczenia i w efekcie nie będzie żadnej oszczędności, jeżeli nie wzrost kosztów oraz przede wszystkim dodatkowa, spora grupa rozbitych rodzin. Notabene Główny Urząd Statystyczny podał w ostatnich dniach zatrważające informacje na ten temat – liczba orzeczonych rozwodów wzrosła w ciągu roku 2004 o 23%, a liczba orzeczonych separacji o 100%! Jest to smutny przykład źle rozwiązanego problemu pozostawionych przez ojców rodzin – zamiast pomóc – wygenerowano jeszcze większe zniszczenie kolejnej liczby rodzin. I to wszystko w imię współczucia elit dla osób ubogich i potrzebujących pomocy. Zatem czy o taką politykę socjalną nam, chodzi?

Nie ma tu czasu na szczegółowe opisywanie rozwiązań polityki prorodzinnej ani socjalnej. Warto jedynie zauważyć, iż ta rzeczywista pomoc socjalna powinna być realizowana na poziomie gminy, najbliższej potrzebujących, tam, gdzie możliwe jest rzeczywiste rozpoznanie sytuacji, gdzie najtrafniej i najskuteczniej można świadczyć taką pomoc. Zwykle oprócz urzędów gminy są tam także różne uprawnocnione organizacje charytatywne.

Natomiast podstawowe, systemowe rozwiązania polityki prorodzinnej powinny zostać wprowadzane w dużej mierze na szczeblu centralnym, jak np. system podatkowy, kształtowanie warunków pracy uwzględniających także potrzeby rodziny, system edukacji wpierający rodziców wychowaniu ich dzieci, system opieki zdrowotnej mający na uwadze dobro rodziny. Część rozwiązań dotyczących lokalnej polityki prorodzinnej również powinna 'zejść' do poziomu gminy, uwzględniając strukturę demograficzną danego terenu.

5. Uwagi końcowe

Reasumując tę refleksję należy stwierdzić, że dla dobra nas wszystkich warto i trzeba uznać rodzinę jako podstawowy element, który musi być uwzględniany w programowaniu działań gospodarczych, mających na celu rozwój i dobrobyt państwa. To dobra i szczęśliwa rodzina, mająca zapewniony byt i własny rozwój, dająca narodowi dobrze wychowanych i wykształconych obywateli, stanowi o dobrobycie i rozwoju państwa, także w dziedzinie gospodarczej. A nie, jak chcieliby niektórzy współcześni organizatorzy rynków gospodarczych i finansowych – że to wzrost dochodów państwa i ogólnego dobrobytu spowoduje, iż rodziny będą się miały lepiej. Ta, pozornie subtelna, różnica w myśleniu jest w zasadzie zupełnie odmiennym podejściem i traktowaniem rodziny w życiu społeczno-gospodarczym i tak naprawdę przesądzi o tym czy faktycznie nastąpi rzeczywisty rozwój państwa, a nie tylko, wahająca się doraźna poprawa, często niezależna od chaotycznie działających dzisiaj planistów.

Jest się nad czym zastanawiać. Sięgnijmy i w tym zakresie po nauczanie Kościoła – jak choćby Kartę Praw Rodziny Stolicy Apostolskiej czy wspomniane wcześniej społeczne encykliki Jan Pawła II.

Family and the Socio-Economic Policy of the State

Summary

The paper, based on the Church's Social Teaching and the successes of the international economy is a reflection on the role of the family in functioning and developing of the country, and on the rules of socio-economic policy of the state.

The first part is a summarized description of the state of people's consciousness in regard to the state, its organization, its functioning and the place of the family in the state's life. Next there is a description of basic rules for construction of the socio-economy policy proposed by the Church's Social Teaching. These are: personalism, the rule of 'common good', the rules of subsidiarity and solidarity. They form the base of any programs for creating good conditions for the nation's socio-economic development.

A well-educated and well-mannered person, called 'human capital', makes a basic condition for the socio-economic development of the state. It is the family that guarantees the best place for education and upbringing of its children. That was proofed by a wide range of studies of the economists around the world.

The paper describes the role of the family in planning a socio-economic policy. There is a difference between a pro-family policy and a social one. Every economic policy has to recognize the fact that the family is the most important factor in developing programs of the country. Thus, only a happy family, which is able to ensure appropriate living conditions, can produce well-educated citizens, which is crucial for a well-conditioned country.